

# Sztuki japońskie

Teatr Współczesny na drugiej swojej scenie przy ul. Czackiego występuje w dniu 9 bm. z kolejną premierą sezonu. Będzie to spektakl złożony z trzech sztuk jednoaktowych — „Wächlarz”, „Jesteś piękna”, „Adamaszkowy bębenek” — których autorem jest młody, współczesny pisarz japoński, Yukio Mishima.

Jego krótkie utwory sceniczne nawiązują do czternastowiecznego japońskiego teatru No, który narodził się w świątyni, a stał się później rozrywką wykształconej szlachty japońskiej. Z początkiem siedemnastego wieku niektóre elementy teatru No przyswoiła sobie z kolei ludowa scena. Yukio Mishima czerpie z tej tradycji wątki sztuk, odrzuca jednak całą specyficzną konwencję teatru No. Zachowując samą anegdotę, nadaje jej bliższą naszemu zrozumieniu formę, pisze prozą współczesną, umiejscawiając akcję w obecnym świecie.

Spektakl „Jesteś piękna” zobaczymy w opracowaniu dramatycznym i reżyserii Tadeusza Łomnickiego, z którym rozmawiam,

— O ile mi wiadomo — mówi Tadeusz Łomnicki — Mishima będzie teraz grany w Polsce po raz pierwszy. Poza Japonią ostatnio grano jego sztukę „Pan Aoi” w Wiedniu. Tłumaczony jest na język angielski i niemiecki.

— Czy pomysł zestawienia w jednym spektaklu tych właśnie sztuk należy do pana, czy też do autora?

— Te trzy jednoaktówki wybrałem z sześciu jego sztuk, gdyż wydawało mi się, że tworzą jakąś całość. Łączy je, w moim przekonaniu, motyw miłości, każdej z nich nadając zresztą odrębny kształt i charakter. Jest w tych sztukach jakiś liryzm, a zarazem wyuczalna odrębność stylistyczna i poetycki klimat. Ale to nie byłoby jeszcze wszystko. W każdej z tych jednoaktówek jest postać kobiety. Te właśnie postaci odtwarza Irena Eichlerówna, która wystąpi w trzech różnych rolach w ciągu wieczoru. Pragnę podkreślić, że zainteresowanie się pani Eichlerówny tymi sztukami wniosło w przedstawienie rzeczy niezwykle cenne. Nasza współpraca układa się na zasadzie wymiany pomysłów dotyczących całości i stałej wspólnej dyskusji. Szczęśliwi jesteśmy, że reżyserując pierwszy raz w teatrze, mam możliwość pracować z tak wspaniałą

aktorką. Obok Ireny Eichlerówny, występującej gościnnie w Teatrze Współczesnym, grają: Barbara Drapińska, Marta Lipińska, Tadeusz Surowa, Damian Damięcki oraz ja — także w trzech różnych rolach.

— Kto przygotował oprawę scenograficzną spektaklu, i jak dalece jest ona „japońska”?

— Scenografia jest dziełem Juliana Pałki, pracującego dla teatru po raz pierwszy. Wniósł on wiele świeżych elementów plastycznych, które — moim zdaniem — uatrąfiły w specyficzny klimat Mishimy. Jeśli chodzi o „japońszczyznę”, unikaliśmy jej w tym dosłownym rozumieniu. Plastyka, charakteryzacja, gest, a nawet intonacja głosu w tradycyjnym teatrze japońskim są to jak gdyby znaki umowne między aktorem a widzem. Tego tutaj nie stosujemy. Tego nie wymaga Mishima. Całość pomyślana jest w konwencji europejskiego teatru poetyckiego, w którym trzeba się zgodzić na pewną umowność. Równocześnie, by uzyskać czystą funkcjonalność poszczególnych elementów w przedstawieniu, wprowadziliśmy na początku każdego aktu opisy dekoracji i topografii, wypowiedziane przez aktora.

— Czy muzyka jest specjalnie skomponowana do tego spektaklu?

— Tak. Jest jej niewiele. Skomponował ją Zbigniew Turski. Ma ona również pełnić funkcję dramatyczną i jest potraktowana jako element ściśle związany z akcją.

— Na pierwszą swoją pracę reżyserską w teatrze wybrał pan dramaturgię japońską. Skąd to zainteresowanie właśnie teatrem japońskim?

— Już od dawna interesowałem się sztuką japońską. W pięćdziesiątych latach obejrzałem film „Rashomon”. Od tamtego czasu byłem pod urokiem wszystkich filmów japońskich, jakie mogłem zobaczyć.

Z Mishimą zetknąłem się dzięki Annie Gostyńskiej, jego tłumaczce.

— I na zakończenie rozmowy. Jak pan się czuje w roli reżysera?

— Mam to szczęście, że pracuję w swoim teatrze, wśród przyjaznych mi ludzi, którzy przez cały okres trwania prób, wspierają mnie poważną radą, płynącą z ich doświadczenia. Chciałbym dodać, że premiera ta zbiega się z datą pierwszej premiery aktorskiej w moim życiu. Odbyła się ona dokładnie dwadzieścia lat temu, na wiosnę 1945 roku. Piętnaście lat z tego czasu przepracowałem z Erwinem Axerem.

Rozmowę przeprowadziła

IRENA STRZEMIŃSKA